O mnie, o sobie, ja

Pokój – pozdrowienia w imieniu Jezusa Chrystusa niech będą z Wami Braterstwo. To wielki przywilej i błogosławieństwo spotkać Was znowu w ten cudowny sposób. Chrześcijańska społeczność, którą przeżyliśmy razem była namiastką nieba. Szczególnym błogosławieństwem jest zobaczyć znów tych, których spotkaliśmy dwa lata temu w Kufstein. Począwszy od tamtych chwil, prawie codziennie, oglądaliśmy nasze zdjęcia z tej konwencji. Pamiętaliśmy zawsze o Was w naszych codziennych modlitwach, a wspomnienia naszej błogosławionej społeczności sprawiają, że chwalimy Boga za łaskę, którą okazał nam wszystkim. Chciałbym przekazać Warn wszystkim, Braterstwo gorące chrześcijańskie pozdrowienia od braci z Ameryki. Mieszkamy w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Braterstwo z Portland (miasto, gdzie mieszkamy) oraz Braterstwo z wielu konwencji, które odbywają się w naszym rejonie kraju, przesyłają gorącą chrześcijańską miłość i pozdrowienia. Także bracia zgromadzeni na Konwencji Generalnej, która odbyła się dwa tygodnie temu, przesyłają chrześcijańskie pozdrowienia.

Nasza dzisiejsza lekcja dotyczy pokory, a zatytułowana jest „O mnie, o sobie, ja”. Pokora nie jest przedmiotem zainteresowania otaczającego nas świata. Światowa mądrość zachęca i naucza upominania się o swe prawa, agresywności, walki o swoje racje i obrony swych własnych interesów. W Ameryce mamy książki i szkoły, które starają się nauczać, jak stać się bardziej agresywnym i apodyktycznym. Chełpią się, że są w stanie nauczyć, jak spierać się i jak z większym skutkiem prowadzić walkę słowną.

Być może, są ludzie tak łagodni, że (aż) trzeba im pomagać bronić się, ale z mego doświadczenia wnioskuję, że świat jest wystarczająco agresywny. Tytuł jednej z nowych amerykańskich książek, oddaje atmosferę dni, w których żyjemy. Brzmi on: *„Stań, krzycz, pyskuj”.* Mam nadzieję, że nikt z was, nie czytał tej książki.

Żyjemy w dniach, o których mowa jest w drugim liście do Tymoteusza 3:4:

> *„w ostateczne dni nastaną czasy trudne, będą ludzie sami siebie miłujący, chlubni, pyszni, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, potwarcy, niepowściągliwi, skwapliwi, nadęci”.*

Być może, takimi stali się po przeczytaniu którejś ze wspomnianych książek. Niektórzy światowi ludzie określili owe kursy i książki, jako uczące samolubstwa, ślepoty moralnej i uporu. Zgadzam się z takim zdaniem całkowicie. Uważam, że większość osób, które poznałem w świecie, nie potrzebują ćwiczyć się w walce o swoje racje. Osiągają zupełnie satysfakcjonujące rezultaty. Wiele osób jest z natury agresywnych, tacy się po prostu urodzili. Wielu z nas nauczyło się agresywności poprzez życie w wielkich miastach. Mieszkałem w Nowym Jorku, gdzie trzeba było walczyć, aby wejść do autobusu lub przejść przez sklep czy rynek. W takim to właśnie otoczeniu – przepełnionym agresywnością, chrześcijanin ma rozwijać przymioty łagodności i pokory. Jakież to olbrzymie zadanie.

Pamiętamy, że nawet uczniowie mieli problemy ze światowym duchem pychy. Kilka razy sprzeczali się, kto będzie *„największym”.* Pokora jest najważniejszą z cech chrześcijańskich. A wartość jej, jest pod wieloma względami największa. Nic tak szybko nie odsunie nas od łaski Bożej, nic tak szybko nie uczyni nas bezwartościowymi w oczach Bożych jak brak pokory. Chociaż bylibyśmy utalentowani, inteligentni i postępowali we wszystkim prawidłowo, gdy utracimy pokorę, łaska Boża odstąpi od nas. Historia Saula ukazuje, w jaki sposób duma usuwa nas spod działania łaski Bożej. 1 Księga Samuelowa, rozdział 9 przedstawia Saula, syna Cysa, jako urodziwego młodzieńca. Wzrostem swym przewyższał o głowę cały swój lud. Pismo mówi dalej, że nie było w Izraelu urodziwszego od niego mężczyzny. Kiedy Samuel przedstawił Saulowi swój zamiar pomazania go na pierwszego króla Izraela, w wierszu 21 rozdziału 9 czytamy, że Saul nie miał wysokiego mniemania o sobie. Znał swoją pozycję i rzekł, że jest tylko Benjaminitą: *„Izalim ja nie syn Jemini z najmniejszego pokolenia Izraelskiego? A dom mój azaż nie najpodlejszy między wszystkimi domy pokolenia Benjaminowego?”* – 1 Sam. 9:21. Skromność Saula ukazana jest po raz drugi podczas publicznej uroczystości mianowania go na króla. 1Sam. 10:17 jasno wskazuje, że chociaż Samuel wiedział, kto miał zostać królem, rozkazał, aby stanęli przy nim przywódcy wszystkich pokoleń i rzekł: (1 Sam. 10:19)

> *„Przetoż teraz stańcie przed Panem według pokoleń waszych i wedle tysiąców waszych”.*

Potem Samuel rzucał losy: Czy król będzie z pokolenia Ruben? Z pokolenia Judy? Możemy wyobrazić sobie podniecenie tłumu. Z pokolenia Dan? Był to dramatyczny moment w historii Izraela. Jakże mocno biły serca, gdy Samuel mijał kolejno każde z pokoleń. Aż w końcu los padł na pokolenie Benjamin, wiersz 21. Następnie, gdy

przed Samuelem stawały kolejno rody pokolenia Benjamina, los padł na dom Metry. Gdy Samuel zwracał się do poszczególnych członków tej rodziny, los padł na Saula, syna Cysowego. Już mieli krzyczeć i wiwatować!!! Niech żyje król! Alleluja! Pierwszy król Izraelski! Lecz gdzie podział się Saul? Nie można było go znaleźć. Saul wiedział, jaki będzie wynik tej uroczystości i wiersz 22 mówi, że skrył się między sprzętem. Był lękliwy, nieśmiały, niepewny swych sił – pokorny. W ciągu następnych kilku miesięcy Saul, nowy król, wiele osiągnął, szczególnie w sprawach militarnych. Gdy jego rządy właściwie dopiero się zaczynały, Saul zatracił pokorę. Rozdział 13, wiersz 1 wskazuje, że minęło tylko dwa lata od początku jego rządów, gdy Saul popadł w kłopoty. Wiersz 8 i 9 mówi, że gdy Samuel spóźniał się, Saul nie czekając sam złożył ofiarę całopalną. To należało do Samuela. W wierszu 14 Samuel oznajmuje: *„królestwo twoje nie ostoi się, gdyżeś nie zachował, coć przykazał Pan”.* Wkrótce po tym wydarzeniu Samuel powiedział Saulowi (1 Sam. 15:17): *„*

> *Izali, gdyś był mały w oczach twoich, nie stałeś się głową pokoleń Izraelskich”.*

Młodzieniec, który kiedyś chował się między sprzętem, teraz stał się dumny, wyniosły i tak pewny siebie, że Pan nie mógł już dużej pozostawiać go w swej służbie. Odsunięcie Saula z pozycji najlepszego Izraelity na pozycję odrzuconą przez Pana, było już tylko kwestią czasu.

Jeżeli w czasach starotestamentalnych, gdy czas biegł tak powoli, pozycja Saula uległa tak szybkiej zmianie, jak szybko może wpływać na nas szatan w obecnym wieku odrzutowców. Wydaje się to wskazywać, że jeżeli kiedyś byliśmy pokorni lub w przeszłości mieliśmy upokarzające doświadczenia, nie oznacza to, że zawsze będziemy pokornymi. Nie oznacza to także, że możemy już nie pracować nad naszą pokorą. Istnieje wiele słów, które wyrażają brak pokory. To prawie tak, jakby pokora była małym, ostrym szczytem stromej góry, z którego można łatwo spaść w którymkolwiek z kierunków. Cała trudność polega na tym, że jest bardzo wiele sytuacji, w których możemy utracić naszą pokorę. Postarałem się zebrać słowa, które są sprzeczne z prawdziwą pokorą. Niektóre z nich są bardziej trafne, inne mniej. Wysłuchajmy tej listy słów. Wszystkie mają coś wspólnego z pokorą. W pewnym sensie są one jej przeciwieństwem: zarozumiały, chełpliwy, próżny, na pokaz, sztuczny, pretensjonalny, efektowny, nienaturalny, nieszczery, ostentacyjny, dumny, napuszony, obrażalski, nadęty, arogancki, wyniosły, przekonany o swojej wartości, samolubny, pyszny jak paw, chwalipięta, wszystkowiedzący, chodząca encyklopedia, zaślepiony swą własną chwałą, łasy na komplementy, uparty, zawzięty, hardy, zimny, mrukowaty, nieuprzejmy, szorstki, grubiański, lekceważący innych, ważniak, egoista, rozsadza go duma, pozować, szukać aplauzu, starać się imponować innym, trzymać głowę w chmurach, zadzierać nosa, wygłaszać pienia pochwalne na swą własną cześć, pępek świata, dyktator, ważny jakby kij połknął, samouwielbienie, egoizm, samochwalstwo, samoubóstwienie.

Czy przyszli Wam na myśl różni ludzie, gdy odczytywane były poszczególne słowa? Ze mną właśnie tak było. Przy słowie „zarozumiały” pomyślałem o takim, a takim bracie. Przy słowie „chełpliwy” o bracie „wiecie o kim”. Przy słowie „dumny” o siostrze „jak jej na imię?” Myślałem o wielu osobach. Czy z Wami było podobnie? Słuchając tej listy słów powinniśmy pomyśleć tylko o trzech osobach: o mnie, o sobie, ja. Powtarzamy „Ja” trzy razy, aby podkreślić, że uwaga musi być zwrócona na nas samych. Gdy po raz pierwszy układałem listę słów, sam wpadłem w pułapkę myślenia o innych. Lekcja dla mnie – moje zrozumienie pokory wymagało zmiany. Analiza, której poddałem innych, musiała zmienić kierunek i zwrócić się na mnie samego – o mnie, o sobie, ja. W Ew. Łukasza 18 nasz Pan dał nam przypowieść dotyczącą oceniania innych zamiast siebie. Łuk. 18:10-13, cytat 10-1?:

> *„Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanąwszy, tak się sam u siebie modlił: Dziękuje tobie, Boże! żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy albo jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam”.*

Wiersz 13:

> *„Ale celnik stojąc z daleka nie chciał podnieść i oczów swych w niebo, ale się bił w piersi, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu”.*

W jaki sposób moglibyśmy przenieść tę sytuację na współczesne środowisko badaczy, odnosząc to do nas samych? Tak brzmiałyby słowa współczesnego faryzeusza: – Dziękuję tobie, Boże! że nie jestem taki, jak ci bracia z innej części kraju. Jestem takim dobrym badaczem. Rozumiem Pisma najlepiej ze wszystkich, których znam, dużo lepiej niż ci, którzy zbierają się na drugim końcu miasta. Chodzę na zebrania dwa razy w tygodniu, nie wspominam już nawet o konwencjach i jeszcze do tego wpłacam pokaźne sumy na pracę Pańską. Nasz współczesny faryzeusz ogłasza swą własną prawość. Podczas, gdy celnik w przypowieści nie mógł nawet znaleźć słów, aby wyrazić swą miłość. Zwie-

sił tylko głowę i rzekł: *„Boże bądź miłościw mnie grzesznemu”.* Wiersz 9 mówi, że Pan Jezus dał tę przypowieść tym, którzy ufali sami w sobie, że są sprawiedliwi.

Musimy zapytać samych siebie, czy uważamy się za sprawiedliwych? Myślę, że tak, ponieważ wierzymy, że mamy prawdę, często mówimy o braciach, którzy nie są tak zaangażowani i poświęceni jak my – *„nominalne chrześcijaństwo”', „inne grupy badaczy”.* W ten sposób twierdzimy, że nie mają racji i nie są tak sprawiedliwi jak my. Czy możemy wpaść w tę samą pułapkę co faryzeusz, który mówił: *„Dziękuję Tobie, Boże! żem, nie jest jako inni ludzie”* i uważał się za lepszego od innych?

Ponieważ mamy prawdę, więc istnieje niebezpieczeństwo, że staniemy się obłudni jak faryzeusz. Św. Apostoł Paweł w pierwszym liście do Koryntian 4:18 mówi, że Koryntianie wzbili się w pychę. Przyp. 20:6 podaje: *„Wielu ludzi chwali się Twoją dobrocią”.* Przyp. 30:12 wspomina ród we własnych oczach czysty, choć nie obmyty z własnego brudu. Izaj. 65:5: *„Odstąp precz, nie przystępuj do mnie, bom jest świątobliwszy niżeli ty”.* Czy popełnilibyśmy błąd odseparowania się od innych braci, ponieważ uważamy, że jesteśmy świętobliwsi. sprawiedliwsi i bardziej udu-chownieni niż oni? Pamiętajmy, że musimy myśleć o naszym własnym zachowaniu, a nie o tym, jak zachowują się inni.

Chciałbym jeszcze raz przeczytać część naszej listy słów. Ponieważ słyszeliśmy ją już przedtem, będziemy w stanie skupić się na nas samych, pytając się w naszych sercach. Czy mam choćby ślad którejkolwiek z tych cech: zarozumiały, chełpliwy, pretensjonalny, nieszczery, ostentacyjny, próżny, na pokaz, dumny, napuszony, arogancki, przekonany o własnej wartości, samolubny, zadzierający nosa, wszystkowiedzący, łasy na komplementy, uparty, hardy, mrukowaty, zły, nieuprzejmy, szorstki, pozujący na coś, egoista, despotyczny, samouwielbienie, samoubóstwienie. Jak Wam poszło tym razem w tej części listy, czy byliście w stanie w 100 procentach skoncentrować się na sobie samych? Przyznaję, drodzy Braterstwo, że gdy odczytuję tę listę i przeszukuję swe własne serce, widzę u siebie miejsce na polepszenie, przynajmniej w połowie, odnośnie odczytywanych słów. Być może sami nie czujemy, że inni uważają, że tak jest. Co takiego czynimy, co sprawia, że tak o nas myślą? Czy wynika to z naszego zachowania? Wiem także, że choć sam osobiście przeczytałem tę listę 5 czy 6 razy, nadal łatwo przeskakuję w myślach na innych. Jest to najcięższe zadanie odnoszące się do tematu pokory – odnoszenie lekcji zawsze do nas samych – o mnie, o sobie, ja.

Pismo mówi, że wszyscy ludzie, którymi Pan Bóg się zajmował, byli pokorni na początku swego powołania. Mojżesz w wielkiej pokorze rzekł: *Któżem ja* – 2 Moj. 3:11. Jeremiasz, który został jednym z największych proroków Izraelskich, rzekł: *Panie, nie umiem mówić* – Jer. 1:6. Salomon powiedział: *„Jam jest dziecię małe”.* Pamiętamy, jak skromny był Korneliusz, kiedy przyszedł do niego Piotr (Dzieje Ap. 10:33) oraz skromną postawę setnika, gdy rozmawiał z nim Pan Jezus - Łuk. 2:7. Podobnie było z nami. Być może, wtedy byliśmy najbardziej pokorni. Czuliśmy się niegodni wysokiego powołania. Byliśmy wdzięczni, że zobaczyliśmy Plan Boży, wdzięczni za przyjęcie do cudownej, braterskiej społeczności. Tak, byliśmy pokorni w duchu, gdy przyjęliśmy chrzest. Jak dawno temu to było? Niewiele ponad dwa lata, jak w przypadku Saula? Może 25 lat temu? Może 50? Izali gdyś był mały w oczach twoich, nie zostałeś wybrany? Od tego czasu nie wzrośliśmy w dumę? Czy nie osiągnęliśmy sukcesów, rzeczy, z których jesteśmy tacy dumni?

Nieprzyjaciółmi pokory są: sukces, osiągnięcie, powodzenie, upór, awans. Może największy z nich jest awans lub wyróżnianie się. Saul nie sprostał wywyższeniu na stanowisko króla. Być może i my zostaliśmy wyróżnieni w naszej pracy czy w zgromadzeniu. Czy umiemy temu sprostać? Czy nie byliśmy pokorniejsi, zanim zostaliśmy wybrani na starszego, diakona, czy przewodniczącego zboru lub nim awansowaliśmy w pracy? Jeżeli tak jest, to być może są czynności, których możemy się podjąć, aby przeciwdziałać uczuciom dumy. Na przykład, możemy zrobić coś takiego, czym nikt nie chce się zająć: jakąś pracę w zgromadzeniu, której nikt nie chce zrobić; posługiwać innym. Jeżeli zajmowaliśmy się czymś, jeżeli byliśmy przewodniczącymi, może następnym razem powinniśmy powierzyć to komuś innemu, a samemu zmywać naczynia czy zamiatać podłogę. Czasami dobrze jest podjąć się czegoś, w czym nie jesteśmy najlepsi. Chociaż innym wydajemy się wtedy niedoskonali, nas samych może to upokorzyć. Trzeba być pokornym, aby na zebraniach gospodarczych akceptować sugestie innych, zamiast forsować swoje własne zdanie. Egocentryzm przejawia się w mówieniu o sobie, naszej rodzinie, naszych osiągnięciach, naszym zgromadzeniu, w zbyt częstym używaniu w rozmowie słowa ,,ja”. Milczenie jest dobrym sposobem ćwiczenia się w pokorze. Milczenie ochroni nas od dwóch innych przejawów dumy: 1) krytykowania innych, 2) przerywania innym, kiedy mówią. Krytykując innych zazwyczaj staramy się przedstawić siebie jako lepszych, a więc poniżając innych, wywyższyć siebie. Gdy krytykujemy twierdzimy, że nigdy byśmy nic podobnego nie zrobili. Kiedy przerywamy innym, gdy mówią, oznacza to, że nie słuchamy ich, a jedynie domagamy się uznania naszego zdania i wysłuchania tego, co mamy do powiedzenia. Mówimy tylko o tym, co już wiemy. Gdy pozwalamy mówić innym, możemy czegoś się od nich nauczyć. Trzeba być pokornym, aby pragnąć się uczyć. Duma utrudnia nam docenianie innych, mówienie komplementów, czy dziękowanie. Du-

ma przeszkadza także w przyznaniu się do swych własnych wad, gdy popełnimy jakiś błąd. Wszystkie powyższe przykłady zachowań – chęć rządzenia, krytykowania, uchylania się od niemiłych czynności, przerywanie innym, gdy mówią, są symptomami egocentryzmu. Wskazują one, że myślimy za dużo o sobie i że brakuje nam pokory.

Nie jest pokorą twierdzenie: nie mogę się tego podjąć, nie nadaję się do tego i używanie tych zwrotów jako wymówki, aby nic nie robić. Z pewnością sami, bez niczyjej pomocy nie nadajemy się do tego, ale zawarliśmy przymierze z Kimś, Kto da nam wszystko, czego potrzebujemy. Cała w tym rzecz, że musimy wierzyć, że Pan jest naszą siłą. Na tym polega pokora. Bogu niech będzie chwała. Żadne ciało nie może chlubić się swoją siłą. 1 Kor. 1:27,31:

> „co *głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, co mdłego, co podłego”.*
>
> *„Aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił”.*

Kończąc, podsumujmy naszą lekcję. Starajmy się pamiętać o skoncentrowaniu naszej analizy pokory na nas samych, nie na innych. Muszę być pokorny, jeżeli Pan ma mnie użyć w swej służbie. Pamiętajmy o tym, jak szybko można utracić pokorę i jak szybko można popaść w zarozumiałość. To, że kiedyś byliśmy pokorni, nie gwarantuje, że zawsze takimi pozostaniemy. Pamiętajmy, że pokora nie jest słabością, ponieważ gdy jesteśmy pokorni, siła nasza leży w Panu. Niech Pan Bóg pomoże każdemu z nas rozwijać pożądane cechy charakteru tak, abyśmy byli znalezieni wiernymi. Niech Pan Bóg Wam w tym pobłogosławi. Amen.

Krupa Timothy (USA)
R-
„Straż”

2. Międzynarodowa Konwencja w Obsteig. 1984 – Austria